

SPONSOREM WYDANIA WIADOMOŚCI SPORTOWYCH JEST GRUPA AZOTY ZAK S.A.



Grupa Azoty ZAK S.A. - Sponsor Główny ZAKSY Kędzierzyn-Koźle
sport.grupaazoty.com

Siedź na tyłku, nie podskakuj

SIATKÓWKA NA SIEDZĄCO » Kto to jest Łukasz Dąbrowski? Kędzierzynianin, który gra w siatkarskiej reprezentacji Polski! Jest przyjmującym reprezentacji w siatkówce na... siedząco. Łukasz opowiedział nam jak trafił do reprezentacji. Zdradził też swoje sportowe marzenia.

Nazywa się Łukasz Dąbrowski, ma 36 lat i jest reprezentantem Polski w siatkówce. Powiecie, że to niemożliwe. Owszem jest Paweł Zatorski, jest Aleksander Śliwka, na Uniwersjadzie srebro zdobył Kamil Semeniuk, ale Dąbrowski? Tak, Łukasz reprezentował Polskę na mistrzostwach Europy w siatkówce na... siedząco. W Budapeszcie, gdzie wystąpiły reprezentacje 12 państw, Dąbrowski był jednym z przyjmujących polskiej drużyny. Nie wiedzieliście o tym? Nic dziwnego, to skromny, doświadczony przez życie chłopak, który w wieku 15 lat stracił, w wyniku postępującego raka kości, nogę. Wyobraźcie sobie wysokiego gościa, który zamiast kończyć naukę w siatkarskiej klasie sportowej, trafia na stół operacyjny, a wszystkie jego sportowe marzenia trafiają na śmietnik. Łukasz długo nie mógł pogodzić się z tą sytuacją, miał nawet epizod z narkotykami, od których się jednak uwolnił, by w końcu poznać dziewczynę, założyć rodzinę i rozpocząć normalne życie. Wciąż jednak brakowało mu sportowych przeżyć.

- Jak z kasy w Carrefourze trafiłeś do sportu? - pytamy kędzierzyńskiego reprezentanta.

- Już zmieniłem pracę, bo miałem dość siedzenia na tyłku na ... parkiecie - śmieje się Łukasz Dąbrowski.

- A poważnie?

- Siatkówka zawsze była moją ulubioną dyscypliną sportu. W Szkole Podstawowej nr 9 byłem w klasie sportowej, ale potem wszystko się zawaliło, musiałem poddać się operacji, straciłem w jej wyniku nogę i straciłem też sportowe marzenia. Owszem oglądałem mecze ZAKSY, kibicowałem reprezenta-

cji, ale cały czas brakowało mi zapachu potu w szatni, emocji, kiedy zagrywasz i walczysz o ostatni punkt w secie. Rok temu przez przypadek dowiedziałem się o sekcji siatkówki na siedząco, która działa w Starcie Wrocław. Zadzwoń, zapytałem czy mogę spróbować i po tygodniu byłem już w hali. Nie myślałem wtedy, że coś z tego wyniknie.

- A jednak.

- Wróciłem po kolejnym tygodniu, a trener Bożydar Abadziejew zaprosił mnie do drużyny, pochwalił za grę i tak zacząłem ponownie grać w siatkówkę. Po kilku miesiącach trener powołał mnie do reprezentacji i tak to trwa...

- Siatkówka na siedząco. Czym to się je?

- Rękami (śmiech). A poważnie rzecz biorąc, przeżyłem niewiele odbiegając od tych dotyczących siatkówki. Największa różnica to zakaz podskakiwania. Trzeba przemieszczać się po boisku wyłącznie na tyłku (śmiech). Każde uniesienie w górę pośladowców, czy to przy zagrywce, czy podczas ataku, sędziowie traktują jak błąd. Można żartem powiedzieć, że nasze motto to: „siedź na tyłku, nie podskakuj”. Z tego też powodu wszystkie zagrywki odbierane są na palce, a siatka zawieszona jest na wysokości 115 centymetrów. No i zagrywka. Można ją blokować, a blok nie liczy się jako pierwsze odbicie. Reszta przepisów jest taka sama jak w siatkówce zawodowej. Gramy do 25 punktów, jest strefa ataku i obrony, jest libero, a trener ma dwie przerwy do dyspozycji. Naszą grę można porównać do gry piłkarzy w amp football. Tu i tu najczęściej grają zawodnicy po amputacji nogi. Amp football jest bardziej znany dzięki transmisjom telewizyjnym

- W klubach mogą też grać nazwijmy to pełnosprawni zawodnicy.

- Tak, ale obowiązują ich przepisy o stałym kontakcie pośladowców z podłożem i wszystkie inne ostrzeżenia. Na poziomie reprezentacji, trzeba już jednak mieć orzeczenie komisji o niepełnosprawności.



foto: archiwum Łukasza Dąbrowskiego

z ostatnich mistrzostw świata, a siatkówka na siedząco czyli paravolley jest też niezwykle emocjonująca.

- Skoro trzeba wciąż siedzieć, to najważniejsza jest chyba technika odbicia piłki.

- Też, ale jeszcze ważniejsze jest poruszanie się zawodników na parkiecie. To element, który wciąż walujemy na treningach i jest on najtrudniejszy do opanowania. Spróbujcie podwinąć nogi i szorować tyłkiem po podłodze, to naprawdę nie jest łatwe. A jeśli dodać do tego dobrą wystawę koledze, to jest jeszcze trudniej.

- I cały czas dojeżdżasz do Wrocławia?

- A co mam robić? Moim marzeniem jest utworzenie klubu w Kędzierzynie-Koźlu na przykład przy ZAKSIE, na razie jednak nikt się tym nie interesuje. Trochę szkoda, bo znam wielu niepełnosprawnych, którzy chcieli-

- Na jakiej pozycji grasz w reprezentacji?

- Jestem przyjmującym, ale łączę to również z atakiem.

- Przyjęcie zagrywki jest chyba trudniejsze niż w siatkówce zawodowców?

- Czy ja wiem? Ze względu na pozycję, prawie wszystkie piłki przyjmujemy na palce i można powiedzieć, że każdy gra jak rozgrywający, a technika staje się priorytetem.

- Ile razy w tygodniu trenujecie?

- Czasami raz, a czasami, tak jak inni siatkarze, mamy jeszcze treningi w siłowni.

- I cały czas dojeżdżasz do Wrocławia?

- A co mam robić? Moim marzeniem jest utworzenie klubu w Kędzierzynie-Koźlu na przykład przy ZAKSIE, na razie jednak nikt się tym nie interesuje. Trochę szkoda, bo znam wielu niepełnosprawnych, którzy chcieli-

by zająć się sportem i siatkówką, a nie mogą dojeżdżać do Wrocławia czy Katowic.

- Na ostatnich mistrzostwach Europy w Budapeszcie Polska zajęła 11 miejsca. Ile drużyn startowało?

- Dwanaście (uśmiech). Wygraliśmy po 3:0 z Węgrami i Turcją, ale najważniejszy mecz - o ćwierćfinał - przegraliśmy po tie breaku z Holandią.

- Jaka jest pozycja Polski w siatkówce na siedząco?

- Nie znam aktualnego rankingu światowego, ale w Europie to 8. miejsce. My jesteśmy amatorami, którzy bawią się tą grą, a taki Iran, Bośnia i Hercegowina czy Rosja mają po prostu zawodowe reprezentacje. Ich zawodnicy są objęci stałą opieką medyczną, nie pracują, tylko dostają stypendia, no i trenują prawie codziennie. A my? Raz w tygodniu, w porywach dwa. Mój Start Wrocław robi wiele, by nam pomóc.

Na przykład zwraca mi koszty dojazdów na treningi, ale to nic w porównaniu z tym, jak wygląda opieka nad siatkarzami w innych krajach.

- Chciałbyś spotkać się z reprezentantami i mistrzami świata z ZAKSY?

- To moje marzenie, myślę, że się spełni. Chciałbym też zagrać choćby pokazowy mecz w hali Azoty. Może kiedyś się uda? Na razie, kiedy tylko mogę, staram się ich dopingować jak tylko się da.

- Twoje sportowe marzenie?

- Jak każdy sportowiec chciałbym wystartować w Igrzyskach Olimpijskich. Dla nas jest to Paraolimpiada. Teraz jesteśmy jednak za słabi i nie mamy szans, ale kiedyś... W siatkówce na siedząco gra się nawet po pięćdziesiątce, a ja nie zamierzam rezygnować.

- Współpracujesz też od jakiegoś czasu z Fundacją Jaśka Meli.

- Tak, fundacja bardzo mi pomogła, byłem na kilku obozach, gdzie nauczyłem się poruszania przy pomocy protezy. Zresztą sama proteza to też ich zasługa. Ona kosztuje aż 40 tys. Gdyby nie Jasiek i jego Fundacja, to nigdy bym jej nie kupił. Chodzą jednak słuchy, że fundacja kończy żywot. Wielka szkoda.

- Masz rodzinę, dwójkę dzieci. Ułożyłeś sobie życie. Czy chciałbyś, by chłopcy grali w siatkówkę.

- Starszy, 9-letni gra, ale w baseballa, a młodszy jeszcze nie wybrał. Na pewno będę ich namawiał, aby uprawiali sport, który bardzo w życiu pomaga. Czy to będzie siatkówka? Nie wiem. Sami wybiorą.

PYTAŁ: WOJCIECH POTOCKI